

Lipcowa odsłona Sceny Tańca Studio poświęcona będzie grze materialnego z niematerialnym. Taniec jest rzeźbą pojawiającą się na chwilę w czasie i przestrzeni. W choreografiach wydarzają się rzeczy.

Pod koniec lutego Alex Baczyński-Jenkins i Marta Ziółek kilkoma obiektami choreograficznymi otworzyli KEM – nową przestrzeń dla tańca i performansu na warszawskim Grochowie. Widzom zgromadzonym w ich studio wspomniane obiekty mogły przypominać po prostu serię działań z udziałem performerek i performerów, ale określenie to nie wzięło się znikąd.

Postrzeganie ciała i ruchu jako obiektu proponowała Yvonne Rainer – jedna z przedstawicielek nowojorskiej awangardy tanecznej lat sześćdziesiątych XX wieku, dzięki której nie musimy już klócić się o to, czy chodzenie to tańczenie. Wprowadzając do swoich prac przedmioty i próbując uzyskać ruch, którego jakoś bliska byłaby neutralności obiektów, Rainer chciała zwrócić uwagę na samą materialność działania. Jej twierdzenie, że lepiej „być poruszonym przez jakąś rzecz niż siebie samego” wymierzone było w przekonania, że taniec służyć powinien przede wszystkim ekspresji „autentycznego ja” i przekazywaniu „uniwersalnych wartości”. Ta opinia, podzielana przez pionierki *modern dance* na początku XX wieku, wciąż ma się nieźle.

Kolejny Amerykanin – William Forsythe – w swoim tekście *Obiekty choreograficzne* z 2008 roku zastanawiał się z kolei, czy myślenie choreograficzne musi manifestować się wyłącznie poprzez tańczące ciało. W tym pytaniu echem odbijają się burzliwe dyskusje o relacji choreografii i tańca z ostatnich dwudziestu kilku lat, zakończone rozwojem tych dwóch praktyk. A przynajmniej ich separacją. Ciało i jego historia wciąż stanowią punkt odniesienia dla współczesnej choreografii, nawet jeśli chodzi wyłącznie o grę z przyzwyczajeniami odbiorcy, ale obecnie w ruch i bezruch wprowadzane są również obrazy, koncepty, język i właśnie obiekty.

W odpowiedzi na współczesną debatę o rzeczach i materii w ostatniej dekadzie choreografia zapelniła się obiektami, które nie tylko znaczą, ale także działają, a nawet tańczą. Jednocześnie taniec coraz częściej wystawiany jest w muzeach i galeriach, stając się częścią dyskusji o dematerializacji dzieła sztuki i pracy niematerialnej. Zwracając się ku materialności choreografia próbuje ponownie przemyśleć własny przedmiot oraz przyjrzeć się

kulturowemu statusowi tańca, którego ulotność i ścisły związek z ciałem wpłynęły na jego niską pozycję w historii sztuki i powszechne przekonanie, że nie jest w stanie wytwarzać istotnej wiedzy. Artyści i artystki stawiają pytania o ruch materii i jej przeszłość, o procesy wytwarzania i ich produkty, o możliwość doświadczenia i ekspresji poza znaczeniem, a przede wszystkim o nasz związek z rzeczywistością. Jakich relacji pragniemy? Jak być i działać razem? Jak wspólnie zaburzać hierarchie i obnażać ideologie, które rzeźbią naszą percepcję?

Program lipcowej edycji Sceny Tańca Studio skupia się na praktykach i poszukiwaniach polskiej niezależnej sceny choreograficznej, o której ostatnio w końcu zaczyna robić się głośno. Warto zauważyć, że jej działalność nie ogranicza się do kilku miast w Polsce, ale rozciąga się poza granice naszego kraju, bo współcześnie niewielu artystów może pozwolić sobie na siedzenie w miejscu. Choreografki i choreografowie migrują z kraju do kraju, z kontekstu w kontekst, z teatru do muzeum (i z powrotem), poszukując możliwości realizacji swoich pomysłów i rozglądając się za sojusznikami tam, gdzie taniec wcześniej wydawał się krępującą rozrywką.

Niezależna scena zależna jest jednak od warunków produkcji tańca, dlatego „pokolenie solo” nie chce już działać samotnie. Artystki i artyści próbują przededefiniować pojęcie bliskości i intymności, jak również trzymać się razem. Przykładem jest istniejące od 2013 roku Centrum w Ruchu – kolektyw choreografek i choreografów dzielący przestrzeń do pracy w Wawrze, który regularnie zaprasza publiczność na pokazy prac-w-procesie. Albo dużo młodsza inicjatywa – wspomniany wcześniej KEM – prywatne studio, które otworzyło się na widzów i innych artystów. Albo coraz liczniejsze spektakle grupowe i solo będące efektem pracy kilku, a nawet kilkunastu osób. A także inne tymczasowe koalicje, które często w ogóle nie mają nazwy, bo zawiązują się poza instytucjami i między projektami.

Lipcowa odsłona Sceny Tańca Studio nie będzie jednym z wielu przeglądów „najlepszych” i „najciekawszych” spektakli, którymi z każdej strony bombardowana jest polska publiczność. To subiektywny wybór z obszernego zbioru nazwisk, projektów i praktyk obecnych na polskiej niezależnej scenie tańca, z których wiele pojawiło się już w programie STS-u. Chodzi o artystki i artystów, którzy nie przestają krytycznie przyglądać się rzeczywistości i poddawać w wątpliwość utartych schematów współpracy, reprezentacji i postrzegania, a przez to sprawiać, że taniec współczesny bywa współczesny nie tylko z nazwy. Autorki i

autorów prac problematyzujących i stwarzających problemy, bo – jak przekonuje serbska teoretyczka tańca Bojana Cvejić – choreografia może być rozumiana właśnie jako ich produkcja.

Mateusz Szymanówka